

# Stanisław Mikke

---

## Niech tak będzie

---

Palestra 49/11-12(563-564), 141-143

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# BEZ TOGI



*Stanisław Mikke*

## Niech tak będzie

Upadek obyczajów, zanik przyzwoitości, godności, żeby nie sięgać już po archaicznie brzmiący dla coraz szerszych kręgów honor – to najczęstsze komentarze odnoszące się do dzisiejszej naszej rzeczywistości. Ale przecież nie tylko z takimi objawami społecznej degradacji mamy do czynienia. Można odnieść wrażenie, że dominuje wszechogarniająca korupcja, kumoterstwo, nepotyzm, że toniemy w jakimś wciągającym wszystkich bagnie. I że poza tą bagnistą krainą nie istnieją już warunki dla ludzkiej egzystencji.

Ostatnio dowiedziałem się o szokujących praktykach na jednej ze znanych wyższych uczelni państwowych. Otóż nauczyciele akademicki prowadzą „listę swoich studentów”. Każdy z „akademików” może wpisać dwa, a nieraz więcej nazwisk studentów, którzy mają podlegać specjalnej ochronie. Listą tą dysponują wszyscy wtajemniczeni, a stanowią oni większość kadry dydaktycznej. Studenci z owej listy nie oblewają egzaminów ani kolokwiów, niezależnie od poziomu wiedzy z danego przedmiotu. Można różnicować stopnie jedynie w zakresie zaliczających. Będący w zмовie bez żenady ponoć twierdzą, że to nie specyfika ich uczelni, i że przecież gdzie indziej to praktykują, także, jeśli nie zwłaszcza, na Akademiach Medycznych.

Wyższa oświata nie jest osamotniona, jak wiadomo, w ciężkich aberracjach. Środowiska uchodzące za zacne, nie ominęła jak gdyby wzbierająca fala zepsucia. Na temat świata lekarskiego powiedziano już dość dużo złego, po aferze z łódzkimi lekarzami podejrzanymi o zabójstwa w zasadzie nie powinno już nic zadziwić. Ale gdybym sam nie doświadczył przy okazji choroby osoby bliskiej świadomego, w pełni umyślnego postępowania lekarza, które mogło doprowadzić do śmierci, nigdy bym zapewne nie uwierzył, że w filii renomowanej kliniki w dużym mieście może dojść do patologii o jawnych znamionach przestępczych. Przy czym porażające było też poczucie bezkarności, bo rzecz, przybierająca postać pogardy dla życia starszego człowieka, działa się w obecności i przytomności osoby spoza personelu medycznego.

Można byłoby tego rodzaju wędrówkę po różnych grupach zawodowych długo kontynuować i skończyć na tak zwanej elicie politycznej, jako swoistym czarnym zwieńczeniu. Robienie takich „bilansów” jest zresztą potrzebne, aby właściwie rozpoznać i opisać rzeczywistość na progu XXI wieku. Także i po to, żeby w końcu, w tym gąszczu nieprawości, stawiać pytania naprawcze.

Ktoś się teraz zaśmieje, ktoś inny wzruszy ramionami – zbędny trud. Są też i tacy, którzy dziś już mówią, że społeczeństwo należy wziąć za ...

Szukanie ratunku w refleksji moralnej, praca u podstaw, jak zawsze tego rodzaju praca, wydaje się żmudna, długa, obliczona bardziej na następne już pokolenia. Ale są tacy, których trudności, na szczęście, nie zniechęcają i usiłują oni dobijać się ze swoim. Z mówieniem o potrzebie mocniejszego oparcia o uznane wartości, z przypominaniem, że wykształcenie i egzekwowanie właściwych postaw w różnych działaniach zawodowych musi być przemyślanym, zrjonalizowanym procesem.

W środowisku prawniczym, nie nas przekonywać, też nie dzieje się najlepiej. Dlatego z najwyższym uznaniem należy przyjmować wieloletnią już działalność dr Elżbiety Łojko z Uniwersytetu Warszawskiego, która usiłuje zbadać polską prawniczą rzeczywistość i próbuje ukazać: którądy. To właśnie dr Łojko zorganizowała konferencję na temat: „Etyka prawnika. Etyka nauczyciela zawodu prawniczego”. Pod takim też tytułem i pod jej redakcją wydano bardzo wartościową pracę zawierającą dorobek tego spotkania naukowego.

W opublikowanych materiałach zostały przedstawione problemy etyczne zawodów: sędziego, prokuratora, adwokata (w bardzo dobrym opracowaniu adw. Czesława Jaworskiego i profesora adw. Piotra Kruszyńskiego), radcy prawnego oraz nauczyciela zawodów prawniczych. Interesujący jest również zapis dyskusji, jaką prowadzono na poszczególne tematy.

Książkę rozpoczyna tekst filozofa i etyka z Uniwersytetu Warszawskiego, profesora Jacka Hołównki o dylematach moralnych w różnych zawodach prawniczych, tekst sam w sobie prowokujący do poświęcenia mu krytycznej uwagi. Przede wszystkim dlatego, że obfituje w cytaty i przywoływania angielskiej literatury przedmiotu, która stała się podstawą formułowania wniosków i wskazówek często nijak przystających do naszego systemu. Co nie oznacza, że nie trafiają się myśli i spostrzeżenia warte poznania. Niepotrzebnie też, jak się zdaje, autor dotyka praktycznych zagadnień, grzesząc, niech mi Pan Profesor wybaczy, naiwnością i daleko idącą niezajomością materii, w której się wypowiada. Niech za przykład tego posłuży zdanie z fragmentu wypowiedzi poświęconej dylematom prokuratora: „Jeśli świadkowie składają sprzeczne zeznania na temat istotnych okoliczności związanych z faktem złamania prawa, ustalenie prawdy jest niemożliwe bez świadectw materialnych”.

Przechodząc do dylematów adwokata Profesor przypomina trzy zasady dotyczące tego zawodu sformułowane w XVII wieku przez Whitelocka: tajemnica zawodowa, staranność profesjonalna i wierność klientowi. Warto zatrzymać się przy rozważaniach autora na temat tej ostatniej zasady. „Wierność, jaką adwokat jest winien swe-

mu klientowi – pisze Jacek Hołówka – choć nieodróżnialna przed sądem od upartej tendencyjności, jest powszechnie uważana za podstawowy obowiązek obrońcy. W tradycji brytyjskiej zaleca się nawet adwokatom „ślepą nadgorliwość” (*barrister zeal*). Dalej przywołany został, bez krytycznego komentarza, cytat z lorda Broughama. Z ostatnimi zdaniem godzić się nie sposób, jako wyrażającymi pogląd obcy, chyba nie tylko rodzimej tradycji adwokackiej, ale warto poznać, jak się okazuje, wyobraźalny sposób myślenia o adwokackich powinnościach: „Poddany świętemu obowiązkowi służenia swemu klientowi, adwokat ma nie znać nikogo na świecie prócz klienta. Uratowanie go przy pomocy wszelkich dostępnych środków (...) jest najwyższym i absolutnie niekwestionowanym obowiązkiem. Adwokat nie może dbać o to, że na inne osoby ściąga przerażenie, cierpienie, rozpacz i zniszczenie. Więcej nawet, musi umieć oddzielić swe obowiązki jako patrioty, od obowiązków adwokata i niepomyślnych konsekwencji swych działań, gdyby los sprzyścił się przeciw niemu, powinien dla dobra swego klienta pogrzyźć swój kraj w zamięcie”.

Nie zgodzimy się także z profesorem Hołówką, gdy konstruuje już swoją myśl: „trzeba co najmniej uznać, że zasada «ślepej nadgorliwości» obowiązuje tylko przy rozpatrywaniu sprawy przed sądem pierwszej instancji i nie ma zastosowania w odniesieniu do spraw rewizyjnych, przy których trzeba szukać innych teoretycznych rozwiązań”. Nie godzimy się bowiem ani z teorią „ślepej nadgorliwości”, ani z odróżnianiem stopnia i sposobu zaangażowania w zależności od tego, w której instancji broni się interesów klienta.

Widać jednak, że Profesor przywiązany jest do koncepcji „ślepej nadgorliwości”, bo powraca do niej przy dylematach radcy prawnego pisząc, że w przeciwieństwie do adwokata u radcy jest niedopuszczalna. Warto jednak zwrócić uwagę na stwierdzenie autora, że radców prawnych „powinny obowiązywać surowe wymagania co do prezentacji prawdy, ponieważ nie działają w trybie antagonistycznego ustalania faktów”. I dalej: „Istotne zastrzeżenia powinna budzić praktyka świadomego łamania prawa w sytuacji, gdy radca uznaje obowiązujące przepisy za słuszne, ale wie, że nie są one egzekwowalne. (...) Takie postępowanie powinno być uznane za niedopuszczalne, nawet jeśli stało się notoryczne”.

W zakończeniu profesor Hołówka przedstawia kilka ważkich myśli, pod którymi należy się oczywiście podpisać. Pisze, że prawo nigdy nie będzie działać doskonale, ale może działać tym lepiej, im silniej będzie wspierane przez refleksję etyczną i normy moralne. Dlatego wprowadzenie zajęć z etyki dla studentów prawa może wyrobić w nich wrażliwość moralną i uczulić na pewne problemy, „nadając im rangę spraw zasadniczych przy wykonywaniu obowiązków zawodowych”. Mówi też autor o roli korporacji w kształtowaniu właściwych postaw moralnych i w uprzytamianiu konieczności zachowania dobrego imienia w zawodzie, w uczeniu osobistej odpowiedzialności i odwagi, a wreszcie w przekonywaniu, posłużmy się tu polskim odpowiednikiem użytego przez Profesora angielskiego sformułowania, i powiedzmy po prostu, że na dłuższą metę uczciwość popłaca. Ale doceniając urok obcych zwrotów, dodajmy: *let it be*.